

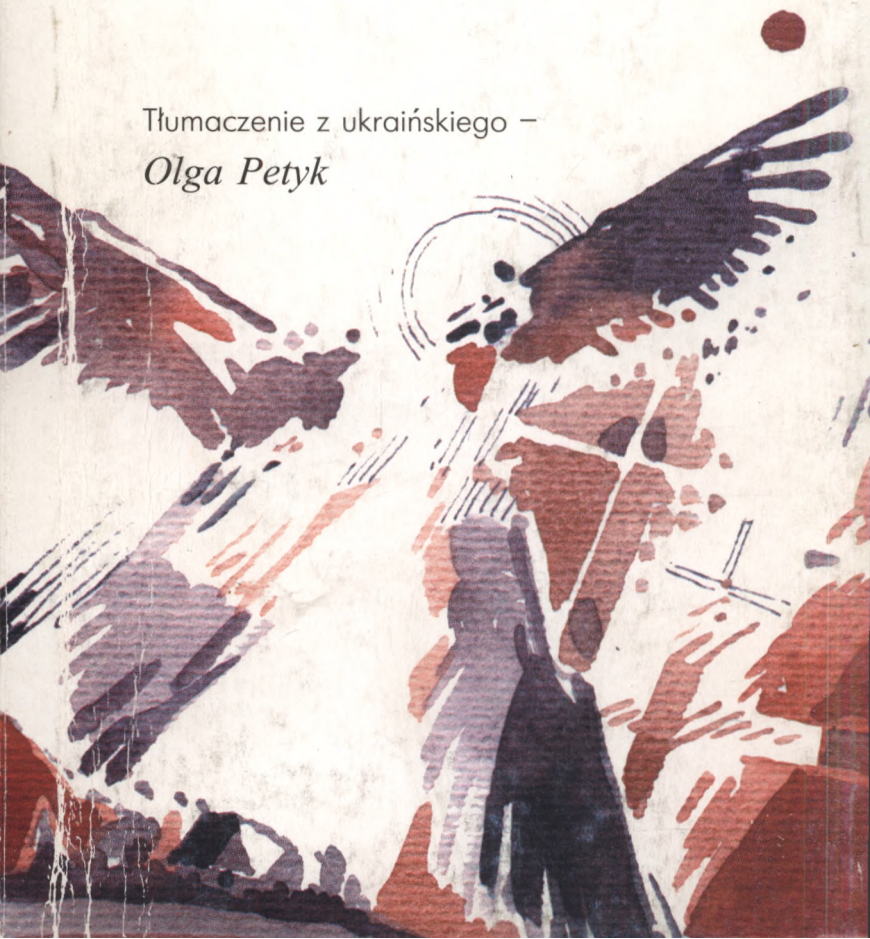
Ihor Tracz

DO CIEBIE, UKRAINO, PIEŚNIĄ PRZYJDĘ

WIERSZE

Tłumaczenie z ukraińskiego –

Olga Petyk





Do ciebie,
Ukraino,
pieśnią
przyjdę...

BBK 84 UKR-POL

**Opracowanie, redakcja i słowo wstępne -
Mykoła Zymomrja**

*Książka zawiera wybór poezji Ihora Tracza
i ich tłumaczenia na język polski*

ISBN 966-7292-62-2

- © Ihor Tracz, 2000
- © Mykoła Zymomrja, opracowanie, redakcja i słowo wstępne, 2000
- © Olga Petyk, tłumaczenie na język polski, 2000
- © Lubomira Kowalczyk, redaktor polskiego tekstu, 2000
- © Anton Kowacz, opracowanie graficzne, 2000
- © NWF „Українське Технологіє”, 2000



BBK 84 UKR-POL

**Упорядкування, редакція та вступна стаття
Миколи Зимомрі**

*Книжка містить вибрані поезії Ігоря Трача
та їх переклад на польську мову*

ISBN 966-7292-62-2

- © Ігор Трач, 2000
- © Микола Зимомря, упорядкування,
редакція та вступна стаття, 2000
- © Ольга Пстик, переклад на польську мову, 2000
- © Любомира Ковальчик, редактор польського тексту, 2000
- © Антон Ковач, художнє оформлення обкладинки, 2000
- © НВФ "Українські технології", 2000



Ihor Tracz

Ігор Трач

**ДО ТЕБЕ, УКРАЇНО,
ШСНЕЮ ПРИЙДУ**

ПОЕЗІЇ

Переклад з української

Ольги Петик

Варшава—
Львів
2000

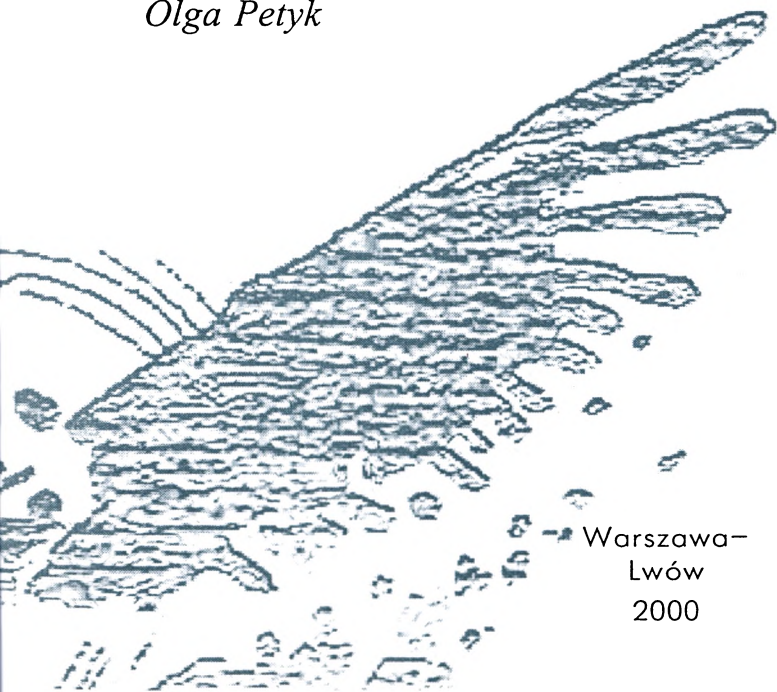


Ihor Tracz

DO CIEBIE, UKRAINO, PIEŚNIĄ PRZYJDE

WIERSZE

Tłumaczenie z ukraińskiego –
Olga Petyk



Warszawa–
Lwów
2000

W CIENIU WYSOKIEGO ZAMKU

albo

RZECZ O TWÓRCZYCH ZMAGANIACH IHORA TRACZA

Przedmowa

Charakteryzując specyfikę poematów „Raj utracony” i „Raj odzyskany” autorstwa poety angielskiego Johna Milтона (1608-1674), Łesia Ukrainka, w sposób przekonywujący doszła do wniosku, że „Nie ma nic gorszego od stanu, kiedy człowiek nie ma spokoju i wolnej woli we własnym domu i w swoich własnych sprawach”. Mowa tu idzie akurat o istocie niewoli „każdej – niewoli słowa, nauki, wiary”, a stąd - o krzywdach spowodowanych tą niewolą i czy „można znosić ją w milczeniu?”* Rzecz jasna, wyjściowe refleksje zacytowanej tezy zawsze odbierane są na poziomie konkretnych okoliczności, w których, jak to stwierdza Łesia Ukrainka, „prawdziwie uczony człowiek ciężko pracuje, wysiłkiem rozumu docierając do prawdy...” Czyż nie z tego powodu tak często wynika potrzeba, a nawet pokusa, by poruszyć motywy sprawiedliwości i aby powiedzieć słowami Szewczenki dla uspokojenia niepokoju zrodzonego przez gorzką antynomię:

*Dlatego ten, kto wszystko wie,
Dlatego ten, kto wszystko słyszy,
O czym mówi morze,
Gdzie słońce sypia nocą. –
Jego w tym świecie nikt nie uznaje.*

Oto, na przykład, jaki był los Mychajła Sytnyka (1929-1959), który urodził się w miasteczku Wasylkowie na Kijowszczyźnie, a jego serce zatrzymała kula w dalekim Chicago.

Mykoła Newrli, wybitny ukraiński znanawca z Bratysławy, w słowie wstępnym „Z Ukrainą w sercu” – znaczącym przyczynku do najpełniejszego wydania spuścizny artystycznej Mychajła Sytnyka w ojczyźnie – sugestywnie uwypuklił całą złożoność nieszczęścia, które przypada w udziale emigrantom na obczyźnie:

* Łesia Ukrainka, Dzieła w dwunastu tomach, tom 8, K. 1977, s. 214



*„Och, matenka rodzona, nogi schodziłem,
Idąc przez obce ziemie!”**

W istocie rzeczy mówimy tu nie na temat obczyzny oraz jej rzeczywiście „tektonicznych” paralelizmów i przejawów w losach całej plejady znakomitych działaczy kultury ukraińskiej (wystarczy wspomnieć o takich postaciach, jak O.Archypenko, W.Wynnyczenko, O.Ołeś, J. Małaniuk, I.Bahrianyj, D.Czyżewśkyj, I.Ohijenko, J.Slipyj, a następnie należałoby wspomnieć o milionach Ukraińców rozsianych po bliskich i dalekich regionach świata, tworzących cały kontynent diaspory ukraińskiej); poruszony temat – to raczej swoisty środek, który krynicznym strumieniem oczyszcza tło wstępnego słowa o twórczych dążeniach Ihora Tracza... W jego osobie mamy poetę, publicystę, literaturoznawcę, wydawcę. I wszystkie te cechy, świadczące o wielostronności talentu, wielokierunkowości zainteresowań i dążeń, łączą się z jego profesją lekarza, bo przecież w roku 1986 ukończył on studia medyczne we Lwowie. Tam, w mieście Lwa, w pobliżu Wysokiego Zamku, urodził się 7 czerwca 1959 roku, co przypadło na czasy pod znakiem „wiosennej odwilży”, której wyrazistość uwypukliła śmierć pewnego „Tochtamysza” XX stulecia w marcu 1953 roku... Co prawda szczególnego ciepła ta odwilż nie przyniosła, a na początku lat 70-tych znowu natarła wszechogarniająca fala mrozów – zagasło życie autora „Czerwonej ruty”, a jego dramatyczna śmierć nakreśliła piórem Ihora Tracza wymowne wersy tekstu wiersza „Pamięci Wołodymyra Iwasiuka”:

*... Słowa zaś jego wiecznie będą nieśmiertelne...
A krew spływająca po bruku
w narodzie budziła gniew...*

Kiedy zaczął pisać poezje? Chyba od dawna, jak sięga pamięcią, ale na pewno w murach szkoły numer 53, którą ukończył z wyróżnieniem. To na razie jego jedyna nagroda, w postaci złotego medalu. Inne – pod znakiem dobrego Czuhajstra – zawarte są w jego książkach. Jeden po drugim ujrzały świat takie zbiory wierszy jak: „Ściana” (Warszawa 1991), „Żyję wiarą” (Stryj 1993), „Napięcie serca” (Lwów 1993), „Labirynty pamięci” (Lwów 1994), „Rozmowa bez masek” (Lwów 1994), „Dyptychon” (Lwów 1995), „Dotknięcia” (Furt 1997). Liczne cykle poezji Ihora Tracza opublikowane zostały na łamach czaso-

* Mychajło Sytnyk, Katom na przekór. Poezje, proza, wspomnienia, oprac. M. Newrli, H. Bułach, K. 1998, s. 60

pism ukraińskich i zagranicznych, w tej liczbie takich jak „Dzwin” (Lwów), „Dukla” (Presov), „Ukraińskie słowo” (Paryż), „Wyzwolnyj szlach” (Londyn), „Nasze życie” (Nowy Jork), „Chrystyjański hołos” (Monachium), „Nowi dni” (Toronto; warto tu wyrazić żal, iż ten znaczący organ diaspory ukraińskiej ostatnio przestał się ukazywać, posiadając w swoim dorobku bogatą kronikę czasów, zawierającą panoramiczny ogląd Ukrainy i jej duchowych zmagañ na przestrzeni 48 lat) i in. Do tego należy jeszcze dodać wystąpienia publicystyczne, publikacje literaturoznawcze, działalność wydawniczą, jego pasję społecznika w służbie postępu, płomiennego propagatora w s z y s t k i e g o, co zawiera w sobie choćby najdrobniejszy ślad elementu ukrajoznawczego, ukraiński węzeł, montaż, jednym słowem to, co mieści się w obszarze horyzontów Ukrainy. Tu jego emocje, bez wątpienia, są zupełnie bezbronne, bo nie wiążą się ani z pragmatycznym rozsądkiem, ani z konformizmem; z ufnością dziecka wierzy on: Ukrainę ocali słońce i dynamiczny, bezustanny wysiłek jej synów – Czuhajstrów... Nie dziwi więc, że Ihor Tracz nierzadko powtarza słowa Gilela: „Jeżeli nie ja, to kto? Jeśli nie dzisiaj, to kiedy?” Podobnie, jak pewien filozof żydowski, nasz poeta uważa mądrość za źródło twórczości; przecież kamieniarz dobrze wie, gdzie ma uderzyć młotem w kamień, rozłupując go na dwie połowy i równocześnie odślaniając przed słońcem rdzeń głazu, do którego dotychczas nie docierało światło... Być może właśnie stąd wynika dążenie poety, by określić doniosłość immanentnych walorów retrospektywnego sposobu poznania realiów życia, z zachowaniem ich tożsamości w artystycznej wyobraźni:

... Kocham cię.

Nie trwaj w milczeniu.

Milczeniem bólu nie ukoisz.

Jeśli smutek twój nie utonie w krynicy.

Jeśli wzrok nie ogarnie wysokiej dali.

Odezwiw się głosem miłości.

... *Albo zakuj mnie w pancierz ze stali.*

Ihora Tracza nie interesuje powierzchowne „odzwierciedlanie” czy też formalne przedstawianie, on komponuje naturalne powiązania zdarzeń w imię jednego, naczelnego celu – artystycznego wyeksponowania sensu poszczególnych zjawisk. Jest to droga bezustannych twórczych dążeń, ponawianych rzetelnych poszukiwań i niejednokrotnie – odkryć, kiedy poeta realizuje swój zamysł w płasz-



czyźnie rozmowy z czytelnikiem, to znaczy „bez masek”.

Niekiedy nieśmiało sformułowane hasło staje się stałą normą, co dowodzi, że Ihor Tracz posiada własną bazę, w ramach której sugestywnie „odczuwa” duch czasu i jego tendencje, umie odczytać ich treść – znaczący czynnik tworzenia poezji zarówno estetycznie współczesnej (nasyconej innowacjami estetyczno-filozoficznymi), jak i tradycyjnej, noszącej znamię kultywowania pewnej orientacji kulturowej (powiedzmy – z projekcją na kanonizowane idee, motywy, obrazy, skłonności, postulaty w powiązaniu z twórczością takich artystów sztuki słowa, jak Szewczenko, Łesia Ukrainka, Franko, Ołeksandr Ołeś, Jewhen Małaniuk, Bohdan Ihor Antonycz). W takim sensie można by wymienić także nazwiska Mykoły Woronoho, Sosiury, Pawłyuczki, Liny Kostenko, Stusa, Dracza czy Skuncia, bo przecież idzie mowa o ustaleniu zasadniczych cech naturalnego procesu rozwoju literatury, u podstaw którego leżą wartości ogólnoludzkie charakterystyczne dla każdej kultury narodowej. Nie będzie jednak przesady w stwierdzeniu, że Ihor Tracz opiera się przede wszystkim na własnym doświadczeniu i własnych uczuciach. I jest to istotne, bo dobrze oświetlić rzeczy znane za pomocą słów, to sprawa niełatwa, jeśli chcemy oczekiwać odpowiedzi twórcy na pytania „z książki życia”. Stąd też – tak widoczne, jak, na przykład: „Jestem ogólnoswiatowym emigrantem we własnej krainie słowa”; „I znowu sam hamuję łez lodowaty ból, zachorowałem... na ciebie, spal mnie swoim ogniem”; „Pożółkłe liście, niby osiwałe lato”; „Mój świat zamknięty w betonowej klatce czasu”; „Kalina uśmiechała się za oknem” i in. Ostatnio coraz większej wyrazistości nabiera dojrzałość artysty, a jego sądy, spostrzeżenia, kwintesencje nabierają wewnętrznej logiki i spójności. Podzielałam pogląd Bohdana Rubczaka, że również styl Ihora Tracza „staje się coraz bardziej plastyczny, dźwięk zaczyna kształtować rzeźbę wierszy, pojawia się równowaga melodii z niezbyt częstymi, świadomymi synkopami”. Oto wyrazista ilustracja ze zbioru „Poezje”, który ukazał się latem 1999 roku w Lwowskim wydawnictwie „Ukraińskie technologie”, a wyboru tekstów dokonał znany poeta kijowski Anatolij Mojsijenko:

*I jeszcze jesień dreszczem
duszę niepokojącą,
pieści ustami
rzeźbione usta.
Jeszcze jesień nas kocha
i należymy do niej,*

*lecz ostrze zimy
 już w piersi wrasta.
 Do piersi drzew,
 obcinając liście.
 Do piersi niebios,
 obcinając bezmiar wysokości.
 Spójrz: oto ptaki nad nami
 zerwały się już do lotu,
 Niby nagie drzewa,
 unosząc się na palcach.*

Można tu mówić także o widocznej częściowo barokowej konstrukcji poetyckich, intonacyjnej i semantycznej fragmentaryczności fraz, niewymuszoności obrazów – symboli, a nierzadko – o umyślnym akcentowaniu określonej pory roku, co wiąże się z wyodrębnieniem aluzji, refleksji lub morału jako czynu. Obraz jesieni szczególnie często występuje w utworach poetyckich napisanych przez Ihora Tracza w ciągu lat 80-90. Poeta lubi kontrasty, przy ich pomocy osiąga skojarzeniowość widzenia, stwarza różne wariacje tematu lub podtekstu, właśnie w połączeniu z refleksją na temat zaanonsowanych figur, a w szczególności trójkąta pejzażowego „Jesień – zima – lato”.

*Już nasza jesień –
 zimne szepty fal
 w przestworzach
 przetaczane wiatrem.
 A oto las zdejmuje
 pozłacany szal,
 Żegnając
 odleciałe lato.*

W obszarze podobnego typu myślenia skojarzeniowego nietrudno odnaleźć ślady różnych wariantów logizowanej poezji, do której skłaniali się na przykład Ostap Hrycaj, Wasyl Grendza-Donśkyj, Ołeh Olżycz, Wasyl Paczkowskyj, Wasyl Symonenko, Wasyl Stus. Oczywiście, że nie idzie tu o bezpośrednie zestawienia; można jedynie posłużyć się pośrednią oceną logizowanej t e z y, samowystarczalnej dla społecznie zaangażowanej liryki Ihora Kałynca, obrazowego „myślenia wierszem” u Iwana Dracza, Petra Skuncia, Wasyla Hołoborod’ki, a także u Illi Hałajdy, Milana Bobaka, Hanny Kocur i Nadii Morykwas. W tym gronie Ihor Tracz – jest swój, broniąc podmiotowości Ukrainy, jej wielkości, piękna i godności; patrzy na te wymowne wartości przez pryzmat świadomego zwracania się, to znaczy bezpośredniej rozmowy z krajem ojczystym:



*Żegnaj więc, moja Ukraino,
W pieśni przyjdę ciebie zobaczyć,
Zakwitnie czerwona kalina,
Pociesz mnie w chwili rozpaczy...*

Tak, poeta kocha nie siebie w Ukrainie, lecz Ukrainę w sobie; dla niego jest prawdziwym dramatem, jeśli jakaś nędzna istota zdolna jest do tego, by sprzedać honor wielkiej Ukrainy małej Panamie... Stąd – moralny imperatyw, który nie uznaje deformacji sumienia, przepaści jednostkowej, a przede wszystkim – historycznej pamięci.

Ihor Tracz osiągnął wiek Juliusza Słowackiego. Istnieją wszelkie podstawy, by mieć nadzieję: najlepsza książka poety będzie dopiero napisana. W jego dorobku twórczym są już wspaniałe utwory; jednak są również i takie, które, delikatnie mówiąc, „nie pod każdym względem są doskonałe”. Jednakże nie te ostatnie określają poetyckie oblicze autora elitarniej sentencji:

*„Jestem ogólnoswiatowym emigrantem
we własnej krainie słowa...”*

Właśnie on ma prawo do takiego sformułowania. Mam przecież na uwadze nie mniej znaczące jego zasługi w sprawie zorganizowania i wydania almanachu literacko-artystycznego Ukraińców w Europie – „Ziarna” („Zerna”), a także całej półki książek w serii biblioteki almanachu „Zerna”. Świat ujrzały już 23 pozycje wydawnicze – plon stanowiący podstawę dla publicznej pochwały i wysokiej oceny duchowych zmagania Ihora Tracza. Dlatego nie ukrywam radości z powodu znaczącego faktu, jakim jest wydanie zbioru „Do Ciebie, Ukraino, pieśnią przyjdę” – wybranych poezji Ihora Tracza w polskojęzycznych przekładach Olgi Petyk. Jest ona autorką wielu utworów poetyckich, dramatycznych i prozatorskich oraz tichych interpretacji artystycznych dokonań B.I. Antonycza, Łesi Ukrainki, D. Pawłyuczki, Ihora Tracza i in.

Szczerze zachęcamy polskiego czytelnika do przeczytania zbioru „Do Ciebie, Ukraino, pieśnią przyjdę”. Z pewnością również on dojdzie do podobnego wniosku jak Juliusz Słowacki w swojej „Dumie ukraińskiej”:

*Prędzej od dneprowej wody
Spiesz wrony koń wesolo;
Lecz weselszy kozak młody,
Pogodniejsze Ruńki czoło.*

Mykoła ZYMOMRJA

Tekst przedmowy i cytowane fragmenty utworów z języka ukraińskiego przełożył Wasyl NAZARUK

У ЗАТІНКУ ВИСОКОГО ЗАМКУ

або

СЛОВО ПРО ТВОРЧІ ЗМАГАННЯ ІГОРЯ ТРАЧА

Передмова

Леся Українка, характеризуючи особливості поем „Утрачений рай” і „Повернений рай” англійського поета Джона Мільтона (1608-1674), переконливо дійшла висновку: „Нема нічого гірше, як коли людина не має спокою і вільної волі у себе дома і в своїх власних справах”. Мовиться, власне, про сутність неволі „вкупі – неволю слова, науки, віри”, а звідси – кривди цієї неволі й чи можна „терпіти її мовчки?”* Звісна річ, вихідні рефлексії процитованої тези завжди сприймаються на рівні оцінки конкретики обставин, в яких, за визнанням Лесі Українки, „справжній учений чоловік тяжко працює, доходячи розумом до правди...” Хіба не тому так часто з’являється потреба, ба навіть спокуса піднести мотиви справедливості, аби так, сказати б, за Шевченком, вирівняти неспокій від гіркої антиномії:

*Тому, хто все знає,
Тому, хто все чує,
Що море говорить.
Де сонце ночує –
Його на сім світі ніхто не прийма.*

Ось, приміром, доля поета Михайла Ситника (1920-1959), який народився в містечку Василькові, що на Київщині, а серце його зупинило куля в далекому Чикаго. Микола Неврлий, визначний українознавець з Братислави, у вступному слові „З Україною в серці своєму” – важливому причинку до найбільш повного видання художньої спадщини Михайла Ситника на Батьківщині, – аргументовано увиразнив всю складність так званого надломленого щастя, що випадає емігрантам на чужині:

* Леся Українка. Зібрання творів у дванадцяти томах. - Т. 8. - К., 1977. - С. 214.

*„Ох, рідна мамо, ноги я намуляв,
Чужою ідучи землею!”**

Власне, ведено бесіду не про тему чужини та її справді „тектонічні” паралелізми й самовияви в долях цілої плеяди знаменитих діячів української культури (досить назвати такі постаті, як О.Архипенко, В.Винниченко, Олександр Олесь, Є.Маланюк, І.Багрянний, Д.Чижевський, І.Огієнко, Й. Сліпий, а відтак, у першу чергу, згадати б мільйони українців, розсіяних у близьких і далеких світах, які творять цілісний материк української діаспори); радше названа тема – своєрідний засіб, що криничним струменем очищає тло вступного слова про творчі устремління Ігоря Трача... В його особі маємо поета, публіциста, літературознавця, видавця. І всі ці ознаки, що засвідчують розмаїтість обдарування, різнобічність зацікавлень і прагнень, поєднуються з його фахом – лікарським, бо ж 1986 року закінчив Львівський медичний інститут. Там, у місті Лева, неподалік від Високого замку, народився 7 червня 1959 року, що припало на час, позначений „весняною відлигою” – рельєфною після смерті такого собі „Тохтамиша” ХХ-го століття у березні 1953 року... Щоправда, особливу теплінь вона не несла, а на початку 70-х всуціль знову грянули морози – зів’яло життя автора „Червоної руті”, драматична загибель якого викликала з-під пера Ігоря Трача промовисті рядки для вірша „Пам’яті Володимира Івасюка” (1949-1979):

*... Слова ж його не вмруть повік...
А кров, стікаючи на брук,
народний гнів будила...*

Коли розпочав віршувати? Либонь, скільки себе пам’ятає, але напевно – у стінах школи під номером 53, яку закінчив з відзнакою. То допоки – його єдина винагорода, що містить золоту медаль. Інші – під знаком доброго Чугайстра – у книжкових виданнях. Одна за одною побачили світ такі збірки: „Стіна” (Варшава, 1991), „Вірою живу” (Стрий, 1993), „Напруга серця” (Львів, 1993), „Лабіринти пам’яті” (Львів, 1994), „Розмова без масок” (Львів, 1994), „Диптихон” (Львів, 1995), „Дотики” (Фюрт, 1997). Численні добірки поезій Ігоря Трача видрукувані на шпальтах авторитет-

* Михайло Ситник. Катам наперекір. Поезії, проза, спогади. Упорядники М. Неврлий, Г. Булах. - К., 1998. - С. 60.

них українських і зарубіжних часописів, у тім числі таких, як „Дзвін” (Львів), „Дукля” (Пряшів), „Українське слово” (Париж), „Визвольний шлях” (Лондон), „Наше життя” (Нью-Йорк), „Християнський голос” (Мюнхен), „Нові дні” (Торонто; тут доречно б висловити жаль, що цей промовистий орган української діаспори нещодавно припинив своє існування, маючи за собою багатий літопис, що містив панорамний погляд на Україну та її духовні змагання упродовж 48 років) та ін. А ще – публіцистичні виступи, літературознавчі публікації, видавничі справи, одержимий громадянський поступ, палкий пропагандист всього, де ниточкою бодай проступає українознавчий елемент, український вузол, монтаж, одне слово, оточення в обрях України. Тут його емоції, поза всяким сумнівом, геть беззахисні, бо не в’яжуться ані з прагматичним розсудком, ані конформізмом; він дитинно вірить: Україну порятує сонце та бурхливо-безупинний труд її синів – Чугайстрів... Тому й не дивно, що Ігор Трач нерідко повторює слова Гіллеля: „Якщо не я за себе, то хто за мене? Якщо не сьогодні, то коли ж?” У барвах висновку, що належить єврейському філософові, наш поет вбачає мудрість як начало творення; адже каменя добре відає, куди вдарити важким молотом по каменю, розколюючи той камінь навпіл і водночас відкриваючи сонцю серцевину каменя, на яку до того часу не падало жодне світло... Хто знає, може, звідси впливає поетове намагання художньо окреслити вагу якостей, іманентних ретроспективному способу пізнання життєвих реалій, зберігаючи їхню тожсамість у мистецькій уяві:

*...Люблю тебе.
 Ти ж не мовчи.
 Мовчанням болю не вгамуєш.
 Як не охопиш зором вись.
 Як сум не втопиш у криниці.
 Коханням, прошу, озовись!
 ...Або закуй мене у крицю.*

Ігоря Трача не цікавить поверхова „відображальність” чи формальне зображення, він компонує природний зв’язок подій з єдиним засадничим завданням – художньо виокремити сенс того чи іншого явища. Це – шлях постійних творчих поривань, вивіренних пошуків і непоодиноких відкриттів, коли поет реалізує свій за-

дум на рівні розмови з читачем, себто „без масок”. Часом несміливо сформульоване гасло стає набутою нормою, що засвідчує: Ігор Трач має свій масив, у рамках якого він переконливо „чує” подих доби та її тенденцій, вміє відчитати їхній зміст – вагомий чинник творення поезії як естетично сучасної (пройнятої мистецько-філософськими новаціями тощо), так і традиційної, позначеної культивуванням певної культурної орієнтації (скажімо, з проекцією на канонізовані ідеї, мотиви, образи, наставлення, постулати у пов’язі з творчістю таких художників поетичного слова, як Шевченко, Леся Українка, Франко, Олександр Олесь, Маланюк, Богдан-Ігор Антонич). У цьому сенсі можна б назвати й імена Миколи Вороного, Сосюри, Павличка, Ліни Костенко, Стуса, Драча чи Скунця, бо ж мовиться про з’ясування визначальних рис природного процесу розвитку літератури, в основі якої – загальнолюдські вартості, притаманні кожній національній культурі. Та не буде перебільшенням, коли б наголосити: Ігор Трач опирається передусім на власний досвід і власні почуття. І це суттєво, бо освітлити добре відомі речі словом – справа не з легких, якщо вимагати відповіді творця на питання „з книжки життя”. Звідси – такі помітні знахідки, як, приміром: „Я – всесвітній емігрант у своїй країні слова”; „І знову сам собою тамую сліз крижаний щем, я захворів... тобою, спали мене своїм вогнем”; „Пожовкле листя, немов би посивіле літо”; „Мій світ затиснений бетоном часу”; „Всміхалася калина за вікном” та ін. Останнім часом все рельєфнішою постає дозрілість митця, а його судження, квінтесенції набирають внутрішньої логіки та доладності. Поділяю думку Богдана Рубчака про те, що і стиль Ігоря Трача дедалі сильніше „набирає пластичності, рядки починають вирізьблюватися, звуком вирізьблюватися, з’являється рівновага мелодії з нечастими навмисними синкопами”. Ось – примітна ілюстрація зі збірки „Поезії”, що влітку 1999 року побачила світ у Львівському видавництві „Українські технології” і яку упорядкував відомий київський поет Анатолій Мойсієнко:

*Ще осінь бентежна
нам душу бентежить,
голубить вустами
черлені вуста.*

лич, красу й гідність; він розглядає ці велемовні цінності крізь призму усвідомленого звертання, себто адресовані розмови з ріднокраєм:

*Прощай же, моя Україно,
До тебе у пісні я завжди прийду,
Цвістиме червона калина,
Розрадить мене у хвилину тяжку...*

Так, поет любить не себе в Україні, а Україну в собі; для нього суцільна драма, коли якась мізерія спроможна продати честь великої України маленькій Панамі... Звідси – моральний імператив, що не визнає деформації сумління, провалля одиничної, а насамперед – історичної пам'яті.

Ігор Трач сягнув віку Юліуша Словацького. Є всі передумови для сподівання: краща книжка поета – попереду. У його художньому доробку наявні досконалі твори; однак мають місце й такі, що м'яко кажучи, „не в усьому” довершені. Проте не останні визначають поетичне обличчя автора елітарної сентенції:

*„Я – всесвітній емігрант
у своїй країні слова...”*

Саме він має право на таке формулювання. Адже маю на оці, не в останню чергу, його заслуги у справі заснування й видання літературно-мистецького альманаху українців Європи „Зерна”, а також цілої полочки книжок у серії бібліотеки „Зерна”. Досі побачили світ 23 позиції – ґрунт для явної похвали й високої оцінки духовних змагань Ігоря Трача. Тому не приховую радість від примітного факту, що пов'язую з виданням збірки „До тебе, Україно, піснею прийду” – вибраних поезій Ігоря Трача в польськомовних перекладах Ольги Петик. Вона – автор багатьох поетичних, драматичних, прозових творів та численних інтерпретацій художніх надбань Б.-І. Антонича, Лесі Українки, В. Стефаніка, Д. Павличка, Ігоря Трача та ін.

Щиро радимо польському читачеві прочитати пропонувану збірку „До тебе, Україно, піснею прийду”. Він напевне дійде висновку, який міститься в „Українській думі” і належить перу Юліуша Словацького:

*Від дніпрових вод прудкіший
Біг веселий вороного;
Та козак ще веселіший,
І ясне обличчя в нього*

(Переклад М.Зісмана).

Микола ЗИМОМРЯ



Люби життя,
як любиш
неньку,
спрагло пий
хвилинний лет
нового дня,
візьми землі
свої
жменьку,
йди у Світ
— тебе
чекають
не дарма!..
Чекає Світ,
чекає
УКРАЇНА!..

Kochaj życie,
 jak kochasz
 matkę,
 chciwie pij
 chwilowy wzlot
 nowego dnia.

Weź ziemi
 swojej garstkę
 idź do Świata
 czekają na cię
 niedaremnie!...

Czeką Świat,
 czeka twoja Ziemia!...





Поета не вбити нікому,
не знищить крамоли думок
людини, підбитої громом,
що звела на помсту народ!

Поета не знищать всесильні,
зв'язавши трибуна по швах,
хіба візерунки настінні
від куль...

народять вкотре страх?..

Поета не вбити нікому,
він слово направив у бій!..

Poety nie pokona nikt,
 nie zniszczy niepokornych dum,
 człowieka, co podbity gromem,
 porwał do buntu lud!

Poety nie zniszczą wszechmocni,
 „wiąząc trybuna po szwach”,
 chyba wizerunki na ścianach
 od kul...

zrodzą na nowo strach?...

Poety nie pokona nikt,
 on posłał do boju słowo!...





Скільки ти маєш пройти,
скільки ти мушиш здолати,
тільки щоб слово знайти,
тільки себе щоб пізнати...

Скільки потрібно прожити,
скільки Людині вмирати,
Істину, Правду спалить,
щоб себе таки впізнати...

Мало людині життя,
мало себе вдовольняти,
друг тобі руку простяг —
—як?!

Ти ж повинен подати!..

Ile ty musisz przebyć,
 ile ty musisz podołać,
 by tylko słowo zdobyć,
 i siebie zacząć pojmować...

Ile potrzeba nam życia,
 uśmierceń – nie być w niebie,
 i spalić Prawdę bytu,
 by wreszcie poznać siebie...

Mało na świecie żyjemy,
 mało by się zadowolić,
 druh rękę ci podaje –
 jak?!

To tyś powinien to zrobić!...





Голі
стіни
списані
дрібними
ієрогліфами
дихали
глибиною
часу...
голі
листки
паперу
голі
аж
до сорому
чекали
на свого
творця...
можливо
стане
ним
мій батько...
можливо
й мій
праправнук...
голі
стіни
чекають
свого
творця...
ним
стане
знову
Геній...



N
 agie
 ściany
 zapisane
 drobnymi
 hieroglifami
 oddychały
 głębią
 czasu...
 nagie
 kartki
 papieru
 nagie
 że aż
 wstyd
 czekały
 na swego
 twórcę...
 możliwe
 że będzie
 nim
 mój ojciec
 możliwe
 że mój
 praprawnuk...
 nagie
 ściany
 czekają
 na swego
 twórcę...
 nim
 stanie się
 znów
 Geniusz...





Я – всесвітній емігрант
у своїй країні слова,
я не той продажний бард,
в мене слово — не полова!..

Я – звичайний емігрант,
хоч знеможений,
– не вбитий!..

Ніч,
відкрита книга,
Кант...,
Ще потрібно жити...

Jestem świata emigran-
 tem w moich słów krainie,
 nie jestem sprzedajnym bardem,
 moje słowo to nie – siekanina!...

Jestem zwyczajnym emigran-
 tem, zmęczyłem się,
 – ale żyję przecież!...

Noc,

odkryta księga,

Kant...

Trzeba jeszcze żyć na świecie...





Вмирає все,
і ми, і роки,
Але живе ще мій Пророк, —
Не вмер, скажи
терпіти доки?
А там нехай... фатальний крок...
Вмираю, ти
проходиш мовчки,
Велична, ніжна і... чужа,
Прощаюсь,
— лід і ковзко,
Звучить мелодія сумна...

U

 miera wszystko

 i my, i nasze chwile,

 Ale przecież żyje Prorok mój, –

 Nie umarł, powiedz

 cierpieć tyle?

 Ale niech tam... fatalny krok...

 Umieram, ty

 przechodzisz bez jednego słowa,

 Majestatyczna jakaś i łagodna i... nie moja,

 Pożegnanie,

 – lodowato, ślisko,

 Brzmi melodia niewesoła...





Я мовчки йшов,
торкався вулиць міста,
Я мовчки йшов,
думки точили серце:
як добре,
що ще є намисто вулиць,
що ще є вечірнє місто...
Я мовчки йшов,
як добре ще іти...
Я мовчки йшов,
думки точили серце:
як добре,
що ти ще мислиш,
що ти іще
ЛЮДИНА!..

Szedłem w milczeniu,
 dotykałem ulic miasta,
 Szedłem w milczeniu,
 myśli drażyły serce:
 jak dobrze,
 że jeszcze jest naszyjnik ulic,
 że jeszcze jest wieczorne miasto...
 Szedłem w milczeniu
 jak dobrze tak właśnie iść...
 Szedłem w milczeniu,
 myśli drażyły serce:
 jak dobrze,
 że myślisz jeszcze,
 i żeś jeszcze jest
 CZŁOWIEKIEM!...





«Я ХОЧУ...»

Звичайно так! Не скажу більше
затерту фразу тисяч літ,
її донесли роки різні,
у цих словах промерзлий лід!

Звичайно так! Не скажу більше...,
невже мовчить й святих душа,
коли політ буває гіршим.
аніж падіння і...
пільма...

«CHCĘ...»

Jak zwykle! Nie powiem więcej
wytartą frazę – tysiąc lat,
ją doniosły lata różne,
w tych słowach lodu ślad!

Jak zwykle! Nie powiem więcej...,
czy milczą także dusze świętych,
kiedy lot bywa gorszy
niżli upadek, niż...

nocy ćma...





Є буденність ночі,
є безжалісність життя,
є закриті очі,
а кохання є, і вже нема...

Є засмагле тіло,
є розпашіле лице,
ти мене любила,
я мовчу...,
 мовчить усе...

Jest zwyczajność nocy,
 jest bezlitosne życie,
 i zamknięte oczy,
 a miłość jest i już jej nie ma...

Jest pieszczone słońcem ciało,
 i rozplamiona twarz,
 tyś mnie kochała,
 milczę...
 i wszystko jest milczeniem...





Перон...
цілунок на прощання...
терпкий, терпкий,
невже останній?..

P
eron...

pocałunek przy pożegnaniu...
cierpki, cierpki,
czyżby to rozstanie?...





Холод губ,
 .печерний холод рук,
моє спекотне серце...,
поглинає час
 і львівський брук,
потовчений у віковичнім герці...



C hłód ust,
jaskiniowy chłód tych rąk,
moje rozpalone serce...
pochłania czas
i lwowski bruk,
potłuczony w odwiecznych harcach...



БЕЗСМЕРТНИЙ ЛАУРІ



Твій потиск на прощання,
коротка мить – тебе нема,
а дотик цей коханням
юначе серце зігрива...

І знову сам собою
тамую сліз крижаний щем,
я захворів... тобою,
спали мене своїм вогнем!..

Кепкує доля наді мною,
а я боюсь розбурхати гнів,
невже жагучою весною
у любе серце

я

навпомацки

забрів...

NIEŚMIERTELNEJ LAURZE

Twój uścisk na pożegnanie,
 króciutkie mgnienie – i już cię nie ma,
 a to dotknięcie miłością
 młodzińcze serce rozgrzewa...

I znów ze sobą sam
 hamuję lodowaty dreszcz,
 ja jestem chory... na ciebie,
 spal mnie swoim płomieniem!

Kpi sobie ze mnie los,
 ja się boję że rozbudzę gniew,
 czyżby gorącą wiosną
 w serce kochane

ja

po omacku
 zaniósłem...



ПЛОЩА ІВАНА ПІДКОВИ



Підкові голову відтять,
вона лежить уся в крові,
зловіща посмішка у ката,
народ замовкнув у журбі...

Івану голову відтять,
вгамуйтеся зухвалі панки,
ще буде вам стократ відплата,
прийдеться ховати задки...

Герою голову відтять,
та що там страта у віках,
НАРОДУ смертю не здолати! —
— Живе у ньому вічний поклик
гайдамак!..

PLAC IWANA PIDKOWY

I
 wan Pidkowa z odciętą głową,
 krew oblewa trawę, kamienie,
 złowieszczy uśmiech wrogów,
 naród cierpi w milczeniu...

Iwanowi odcięto głowę,
 hoła, zuchwali pankowie,
 bo jeszcze odwetu się doczekacie,
 po norach się pochowacie...

Bohaterowi odcięto głowę,
 to nie tak wiele znaczy w stuleciach,
 Narodu śmiercią nie pokonacie! –
 – Żyje w nim wieczny duch
 hajdamaków!...





Повір, що ти відсутній,
слово Світу не збагнути, — ні!
і думка ще закута,
вічне не замкнути у житті!..

Повір, що все попутне,
шторм, вітрило пада у човні,
ніколи не забути,
що життя прекрасне у борні!...

Uwierz, żeś ty – nie tutaj,
 mowy świata nie pojdziesz w całości,
 i myśl jeszcze skuta,
 w życiu nie zamkniesz wieczności...

Uwierz, że wszystko – po drodze,
 żagiel, sztorm, co pada w kajaku,
 i nie zapomnij nigdy,
 że piękno życia – w ataku!...



РОЗБИТІ СКУЛЬПТУРИ АРХИПЕНКА



львівські музеї
повоєнних років...

На
смітнику
лежали
геніальні
речі
було
їм там
незручно
й
соромно...
своєю
наготою
вони
захоплювали
Світ...
смітник
знаходився
поруч
музею...

ROZBITE RZEŻBY ARCHYPENKA

– Lwowskie muzea
powojennych lat...

Na śmietniku
leżały
genialne
rzeczy
było
im tam
niewygodnie
i
wstydziły się
z powodu swego
ogołocenia
nimi
zachwycił się
świat...
śmietnik
położony
obok
muzeum...

на смітнику
лежали
безцінні
речі...
якби то
знали
їм
ціну
новітні
мафіозі???...
смітник
знаходився
поруч
музею...

na śmietniku
 leżały
 bezcenne
 rzeczy...
 gdyby to
 znali
 ich
 cenę
 współcześni
 mafiozo???...
 śmietnik
 znajdował się
 tuż obok
 muzeum...



ПАМ'ЯТИ
ВОЛОДИМИРА
ІВАСЮКА



Його несли, труна дубова,
і вирував людський потік,
що свого втратив гранослова,
слова ж його не вмруть повік...
А кров, стікаючи на брук,
народний гнів будила,
він наш товариш, він наш друг,
у Пісні – наша сила!..

**PAMIĘCI
 WŁODZIMIERZA
 IWASIUKA**

Nieśli go, trumna dębowa,
 i wirował potok ludzi.
 Stracili tego, co ich szlifował,
 jego słowa nie umrą nigdy...
 A krew, ściekając na bruk,
 w narodzie budziła bunt,
 on – nasz przyjaciel, on nasz druh,
 w Pieśni – nasza siła!...





Страждаю
я
безсонням...
щочі
сниться
божевільний
сон...
приходять
всі
повішені
постріляні
засуджені
скатовані
приходять
всі
ще
не народжені
а вбиті
й просять
Відплати...
страждаю
я
безсонням...
щочі
сниться
божевільний
сон...

Cierpię
 bez snu...
 co noc
 śni się
 szalony
 sen...
 przychodzą
 wszyscy
 powieszani
 rozstrzelani
 osądzeni
 zakatowani
 przychodą
 wszyscy
 jeszcze nienarodzeni
 a zabici
 proszą
 aby byli pomśczeni...
 cierpię
 bez snu
 co noc
 śni się
 szalony
 sen...

З України
знов
приходять
вже
засуджені
до страти...
страждаю
я
безсонням...
щочі
сниться
божевільний
сон...

z Ukrainy
 znów
 przychodzą –
 już
 skazani
 na śmierć...
 cierpię
 bez snu...
 co noc
 śni się
 szalony
 sen...





Вже наша осінь —
зимний шепіт хвиль,
що крізь простори
котяться цим вітром.
Он ліс знімає
золотистий бриль,
прощаючись
із відлетілим літом.

Już nasza jesień –
 zimny podmuch fal,
 które gna wiatr
 przez rozległe dale.
 Oto złoty kaszkiet
 zrzuca las,
 żegnając
 lato z żalem.





Зустріч коротка
і довге чекання.
Сутінки юності –
стишений час.
Кажеш:
«Минуло, мов літо, кохання...»
Я ж не повірю,
що сонце – востаннє.
Просто воно відсвітило
для нас.



Spotkanie krótkie
i długie czekanie.

Zmierzch młodości – uciekł czas.

Mówisz:

„Przeszło moje lato i kochanie...”

A ja w to nie wierzę,

że słońce zaszło.

Po prostu

ono zaszło

dla nas.





Пожовкле листя
немов би
посивіле
літо
пожовкле листя
хоча
життя
іще
не згасло
його
кольори
це мудрість
прожити
й не
померти
передчасно...

Późółkłe liście
 jak gdyby
 posiwiało
 lato
 późółkłe liście
 chociaż
 życie
 jeszcze
 nie zgasło
 ich
 kolory
 to mądrość
 przeżycia
 a nie
 żeby umrzeć
 przedwcześnie...





Мій Світ

лише
моя кімната
мій Світ
затиснений
бетоном
часу
боюсь я
відчинити
хоча б
квартирку...
цей страх
не страх
перед
радіоактивним
небом...
лишень
боюсь
щоб
мій
непокій
взяв
та й
не втік
часом
назовсім...

Mój Świat
 to tylko
 mój pokój
 mój Świat
 zamknięty
 betonem
 czasu
 boję się
 uchylić
 chociażby
 kwaterkę...
 ten strach
 to nie jest strach
 przed
 radioaktywnym
 niebem
 a tylko
 boję się
 żeby
 mój niepokój
 nie zabrał mnie
 i żeby
 nie uciekł
 czasem
 na zawsze...





В
устами
доньки
говорить
наступне
століття...
у
ньому
я
бачу
УКРАЇНУ...



Ustami
córki
mówi
przyszłe
stulecie
w
nim
ja
widzę
UKRAINĘ...





Стару завісу здерто,
що іще могло лишитись там,
мовчиш ти знову вперто,
а життя?..

Хіба підвладний суд рокам?..

Стару завісу здерто...
Де ж той новий, новий,
Новий Світ?,
невже його таки затерто
лоєм слів,
а слід, — то чийсь вже слід.

Старі завіси здерто...
Вже з голови на ноги вбрано час,
а я стою ось вкотре голий вперто,
і скільки, скільки, скільки нас?..



Starą zasłonę zdarto,
co jeszcze mogło zostać tam,
milczysz znów uparcie,
a żyć znowu przyjdzie nam...

Starą zasłonę zdarto...
Gdzież ten nowy, nowy
Nowy Świat?
Czyżby go jednak zatarto
rojem słów,
a ślad, – to już czyjś ślad.

Stare zasłony zdarto...
Już od głowy do nóg ubrano czas.
A ja stoję już po raz który nagi tak uparcie,
i iluż takich, ilu, ilu nas?...





Всміхалась

калина за вікном,
на жаль, то
мій пекельний сон...



Uśmiechała się
kalina za okienną ramą
niestety, to
mój szalony sen i rama...





Намалював колись вві сні Мадонну,
і спокою усе життя нема,
шукав, літав і вкотре бив поклони
– і все-таки дарма...

Намалював колись вві сні Мадонну,
хоч скроні вкрила перша сивина,
він збожеволів..., де ж поділась втома?
– життя прожито не дарма!..

Namalował we śnie Madonnę,
 i spokoju w życiu nie ma,
 szukał, biegał i modlił się serdecznie
 – i wszystko nadaremnie...

Namalował kiedyś we śnie Madonnę,
 chociaż na skroni pierwsza siwizna,
 on oszalał..., gdzież podziało się zmęczenie?
 – życie przeżyte nie daremnie!..





За моїм вікном чуже,
 хоч і знайоме місто,
за моїм вікном чужі,
 і незнайомі люди,
у моїй душі вже сумніви
 сплели намисто,
— лава для підсудних... —
 — винних і невинних
вже судили й ще
 скільких засудять...

Za moim oknem obce,
 choć znajome miasto,
 za moim oknem obcy,
 i nieznajomi ludzie,
 w mojej duszy z wątpliwości
 już cały naszyjnik,
 – ława dla oskarżonych...–
 – winnych i niewinnych
 już sądzono i jeszcze
 zasądzono innych...





Життя – складна система
вагань, непізнаних чуттів,
завжди жива проблема
твого буття покручених стежин...

Життя – пряма дорога
тому, хто не бажає круч і злив,
кінець вже за порогом –
– лишень непереможних мрій порив!..



Życie – kwestia skomplikowana
 wahań, uczuć, co nierozpoznane,
 to jest zawsze żywa sprawa
 poplątanych ścieżek twego bytowania...

Życie – prosta droga
 dla tych, co nie chcą przepaści i burz,
 koniec tuż za progiem –
 – a tylko niepokonanych marzeń rój...



(ПІСНЯ)



Прощай, дорога Україно,
Дорога веде у далекі світи,
Тебе я, нещасну, покину,
Та мальви у серці ще будуть цвісти...

Прощай же, моя Батьківщино,
Тебе з дитинства люблю,
Сьогодні тебе я покину,
Та скоро до тебе вернусь...

Прощай же, блакить України,
А стежка казково крізь жито веде,
Хай кожен тебе, хто покинув,
До твого порогу на сповідь прийде...

Прощай, ти моя Україно,
Тебе неосяжну люблю,
Сьогодні тебе я покину,
На спомин землиці візьму...

Прощай же, моя Україно,
До тебе у пісні я завжди прийду,
Цвістиме червона калина,
Розрадить мене у хвилину тяжку...

Прощай же, моя Батьківщино,
Тебе з дитинства люблю,
Сьогодні оселю покину,
Та скоро до тебе вернусь...
вернусь...

вернусь...

(PIEŚŃ)

Żegnaj, droga Ukraino,
 Szlak prowadzi w daleki świat,
 Ciebie opuszczę, biedna, jedyna,
 Lecz w sercu malwy nie przekwitnie kwiat...

Żegnaj, ojczysty mój Kraju,
 Ciebie w dzieciństwie pokochałem,
 I dziś odjechać muszę,
 Lecz szybko tu powrócę...

Żegnaj, błękitna Ukraino,
 A ścieżka, jak w bajce przez żyto wiedzie,
 Niech każdy, kto porzucił ciebie,
 Do twego progu na spowiedź przyjdzie...

Żegnaj się z tobą, Ukraino ty moja,
 O, jak cię kocham niezmiernie,
 I dziś odjechać każe dola,
 Grudkę ziemi ze sobą wezmę...

Żegnajże, ma Ukraino,
 Do ciebie w pieśni przyjdę zawsze,
 Zakwitnie czerwona kalina,
 I pocieszy mnie w ciężkim czasie...

Żegnajże, Ojczyzno miła,
 Ciebie porzucić dziś muszę,
 Oto zesłania nadeszła chwila,
 Ale ja szybko do ciebie powrócę...
 powrócę
 powrócę...



ЗАЛИШАЮЧИ ОСЕЛЮ ДИТИНСТВА...



Друже, на хвилину зупинись,
поглянь, що там, позаду тебе,
у минуле мовчки озирнись,
перш ніж зробити крок до себе...

Друже, у майбутнє подивись
розковано, а Правді – щиро,
тут води криничної напийсь,
аби життя прожить не сіро!..

Друже, на порозі зупинись... –
– ще мить
і поведе тебе
ДОРОГА...

OPUSZCZAJĄC
„SIEDZIBĘ”
DZIECIŃSTWA

Przyjacielu, przystań, choć na mgnienie,
 obejrzyj się, jak tam z tyłu ciebie,
 w miniony czas wróc wspomnieniem,
 zanim zrobisz krok do siebie...

Przyjacielu, popatrz w przyszły dzień,
 swobodnie, szczerze, prawdziwie,
 źródlaną wodą pokrzep się,
 by życia nie przeżyć w szarzyźnie!...

Przyjacielu, przystań w progu... –

– moment

i poprowadzi cię

DROGA...





Чому навкіл така зневіра
шматує тіло моє й душу,
Хрести, Хрести – могили Віри,
а я іще й любити мушу...

Страждає ніч, моє безсоння,
перегоргаю кожен згорток...
Рядки, слова, життя спросоння...
і смуток, смуток...,
мій же смуток...

Czemu dookoła tyle zwątpienia
drze się na strzepy ciało i dusza,
Krzyże, Krzyże – mogiły Wiary,
a ja jeszcze i kochać muszę...

Męczy się noc, moja noc bezsenna,
przerzucam każdą wiąznię...

Wiersze, słowa, życie, jak we śnie...
i smutno, smutno...

ach, jak smutno mi...





Ридає
небо,
вчорашній
день
воскрес,
а жити
треба,
щоб
долетіти
до небес...



Szlocha
niebo,
wczorajszy
dzień
– na nogach,
a żyć
trzeba,
aby
wznieść się
do Boga...





Часом так хочеться померти,
інший світ – лише дійди...,
часом ще хочеться довести...,
суть у собі віднайти...

Часом так хочеться померти...

Czasem tak chciałoby się umrzeć,
 inny świat – tylko dojdź...
 czasem jeszcze chce się udowodnić...
 że jest we mnie coś istotne... jest...

Czasem tak chciałoby się umrzeć...





Коли набридне все,
піду назустріч Сонцю,
візьму за руку шлях,
застигну у дорозі...
Коли невзможі жити,
подай мені лиш руку...



Kiedy mi zbrzydnie wszystko,
 pójdę by się spotkać ze słońcem,
 wezmę za rękę trakt,
 skamienieję w drodze...
 Kiedy nie można żyć,
 podaj rękę, pomóż mi...





Зумій себе перебороти,
зумій пройти крізь чад і дим,
зумій життя прожити доти,
допоки не забракне сил...

Зумій себе перебороти,
закон всесвітнього буття,
не смій хоча й на мить забути,
що ти – ЛЮДИНА – не сміття!..

Зумій усе перебороти,
зумій пройти крізь чад і дим,
тебе нікому не здолати, –
– ЛЮДИНУ на своїй ЗЕМЛІ!..

Zdołaj przewyciężyć siebie,
 zdołaj przejść przez czad i dym,
 zdołaj kochać, kochać życie,
 dopóki nie zabraknie sił...

Zdołaj wszystko przewyciężyć,
 prawa bytowania w świecie,
 nie waz się w to zwątpić nigdy,
 żeś – CZŁOWIEKIEM jest
 – nie śmieciem...

Zdołaj przewyciężyć wszystko,
 zdołaj przejść przez żar płomieni,
 ciebie nikt nie przewycięży, –
 CZŁOWIEKA na ojczystej ZIEMI!...





Перше кохання,
як зранений сніг,
перше кохання
не пада до ніг...

Pierwsze kochanie –
na śniegu rana,
pierwsze kochanie –
do nóg nie pada...





Коли
на порепаній
дорозі
життя
схочеш
зупинитися
не зупинишся...
хоча
дорога
й веде
до смерті...
коли ж
вдасться
тобі
часом
озирнутися
не побачиш
позаду
нічого...
лишень
попів
свого
самоспалення...

Kiedy
 na popękanej
 drodze
 życia
 zechcesz
 przystanąć
 nie przystaniesz...
 chociaż
 droga
 wiedzie
 do śmierci
 kiedy
 uda się
 tobie
 czasem
 obejrzeć
 nie zobaczysz
 w tyle
 niczego...
 a tylko
 popiół
 ze spalenia
 samego siebie...





*Myrosław Husak, Mykola Zymomrja,
Włodzimierz Pyrczak, Ihor Tracz, Gustaw Cwengrosz
Maj, 1998, Koszalin*



*Olga Petyk i Mykola Zymomrja
1999, Przemyśl*

*Mykola Zymomrja i Ihor Tracz
Maj, 1998, Koszalin*





Olga Petyk

Olga Petyk urodziła się 15 sierpnia 1922 roku w miasteczku Muszyzna, uczyła się w gimnazjum i liceum w Nowym Sączu, uzyskując świadectwo dojrzałości w roku 1940. Po wojnie kontynuowała studia w Uniwersytecie Jagiellońskim. Od tego czasu pracuje nad słowem, choć jej oryginalne utwory ukazały się w postaci osobnego wydania dopiero w roku 1995 (Olga Petyk, *Jesteśmy bez domu*, Lwów 1995). W jej dorobku, obok szeregu utworów dramatycznych („Włodzimierz Chrzyciel”, „Ukrzyżowany głodem”, „Sen o Nikiforze”), znacznej liczby poezji, są też dziesiątki przekładów, które oczekują na publikację. Tak więc Olga Petyk od dawna wypracowała własne zasady praktyki translatorskiej osiągnęła mistrzostwo adekwatnej interpretacji tekstu w języku przekładu.

Bez wątpienia zdołała ona w sposób kongenialny ujawnić istotę stylu poetyckiego Ihora Tracza czytelnikowi polskiemu, którego szczerze zachęcamy do przeczytania proponowanego zbioru.

Mykoła Zymomrja

Ольга Петик народилася 15 серпня 1922 року в містечку Мушина, навчалася в гімназії та ліцеї м. Новий Сонч, отримавши 1940 року атестат зрілості. Опісля війни продовжувала студії в Ягелонському університеті. Відтоді працює над словом, хоч оригінальні твори з'явилися окремим виданням лишень 1995 року (Ольга Петик. Ми без хати. - Львів, 1995). В її доробку, окрім низки драматичних творів („Володимир Хреститель”, „Розп'яті голодом”, „Сон про Никифора”), значної кількості поезій, нараховуються десятки перекладів, які чекають на публікацію. Одне слово, Ольга Петик давно виробила власні засади перекладацької практики, досягла майстерності, адекватної інтерпретації тексту мовою мети. Безсумнівно, їй вдалося конгеніально появити сутність поетичного письма Ігоря Трача польському читачеві, якому щиро радимо прочитати пропоновану збірку.

Микола Зимоля



З М І С Т S P I S T R E Ś C I

<i>Микола Зимоля.</i>	<i>Mykoła Zymomrja.</i>	
У затінку Високого Замку	W cieniu Wysokiego Zamku	
<i>або</i> Слово про творчі	<i>albo</i> Rzecz o twórczych	
12 змагання Ігоря Трача	zmaganiach Ihora Tracza	6
18 «Люби життя...»	«Kochaj życie...»	19
20 «Поета не вбити нікому...»	«Poety nie pokona nikt...»	21
22 «Скільки ти маєш пройти...»	«Ile ty musisz przebyć...»	23
24 «Голі стіни...»	«Nagie ściany...»	25
26 «Я – всесвітній емігрант...»	«Jestem świata emigrantem...»	27
28 «Вмирає все...»	«Umiera wszystko...»	29
30 «Я мовчки йшов...»	«Szedłem w milczeniu...»	31
32 «Я хочу...»	«Chcę...»	33
34 «Є буденність ночі...»	«Jest zwyczajność nocy...»	35
36 «Перон...»	«Peron...»	37
38 «Холод губ...»	«Chłód ust...»	39
40 Безсмертній Лаурі	Nieśmiertelnej Laurze	41
42 Площа Івана Підкови	Plac Iwana Pidkowy	43
44 «Повір, що ти відсутній...»	«Uwierz, żeś ty - nie tutaj...»	45
Розбиті скульптури	Rozbite rzeźby	
46 Архипенка	Archypenka	47
Пам'яті Володимира	Pamięci Włodzimierza	
50 Івасюка	Iwasiuka	51
52 «Страждаю...»	«Cierpię...»	53
56 «Вже наша осінь...»	«Już nasza jesień...»	57
58 «Зустріч коротка...»	«Spotkanie krótkie...»	59
60 «Пожовкле листя...»	«Pozółkłe liście...»	61
62 «Мій Світ...»	«Mój Świat...»	63
64 «Вустами...»	«Ustami...»	65

66	«Стару завісу здерто...»	«Starą zasłonę zdarto...»	67
68	«Всміхалась...»	«Uśmiechała się...»	69
	«Намалював колись	«Namalował	
70	вві сні Мадонну...»	we śnie Madonnę...»	71
72	«За моїм вікном чуже...»	«Za moim oknem obce...»	73
74	«Життя - складна система...»	«Życie - kwestia skomplikowana...»	75
76	(Пісня)	(Pieśń)	77
	Залишаючи	Opuszczając „siedzibę”	
78	оселю дитинства...»	dzieciństwa	79
80	«Чому навкіл така зневіра...»	«Czemu dookoła tyle zwątpienia...»	81
82	«Ридає...»	«Szlocha...»	83
	«Часом так хочеться	«Czasem tak chciałoby	
84	померти...»	się umrzeć...»	85
86	«Коли набридне все...»	«Kiedy mi zbrzydnie wszystko...»	87
88	«Зумій себе перебороти...»	«Zdołaj przewyciężyć siebie...»	89
90	«Перше кохання...»	«Pierwsze kochanie...»	91
92	«Коли...»	«Kiedy...»	93
97	Кілька слів про перекладача	Kilka słów o tłumaczu	96



Автор і НВФ «Українські технології» висловлюють щирю подяку п. Терезі Краус (Дюсельдорф, Німеччина) за допомогу у виданні цієї книжки.

Autor i Wydawnictwo «Ukraińskie Technologie» szczerze dziękuje Pani Teresie Kraus z Diseldorfu (Niemcy) za pomoc w wydaniu tej książki.

Видано

НВФ «Українські технології»

Львів, вул. І.Франка, 4/1

тел./факс (+380 322) 72-15-52

Wydawca:

NWF «Ukraińskie Technologie»

Lwów, ul. I.Franka 4/1

tel./fax: (+380 0322) 72 15 52

A 13792

Ігор Трач

ДО ТЕБЕ, УКРАЇНО,
ПІСНЕЮ ПРИЙДУ
ПОЕЗІЇ

Переклад з української

Ольги Петик

ISBN 966-7292-62-2

Українські технології

2000

8/3
8/5

